Nr. 85 | We Lwowie Niedziela dnia 26 Marca 1899 r. | Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 3, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Głód i tyfus w Rosji.

Lwów 25 marca.

Od morza do morza rozciąga się samodzierżenie białych carów. W porównaniu z rozległością tego olbrzyma państwowego, maleją mocarstwa światowe starożytności, drobną wygląda potęga rzymskich cezarów. Przytem nie do zdobycia wydaje się pozycja Rosji i nikt chyba nie myśli w naszych czasach o wyprawach awanturniczych, dajmy na to w guście pochodu napoleońskiego na Moskwę... Skarby przyrody w tem państwie są wprost nieprzebrane. Zboże rosyjskie, a od niedawna nawet z dalekiego Sybiru, z taką siłą wdziera się na rynki zachodniej Europy, że rolnictwo nasze srodze cierpi skutkiem tej konkurencji... Z tem wszystkiem straszne, groźne widmo śmierci i gorszych jeszcze od niej katuszy przedśmiertnych, od lat wielu przeciąga rok rocznie po ziemiach świętej matuszki Rosji: zaziera do nędznych chat mużyków i ci giną na jej widok... sama potęga cara cofa się przed nią wybladła — i bezsilna. Do tego, co długi czas usiłowano zatrzeć milczeniem głuchem lub urzędowemi dementi, obecnie *przyznają się* sfery rządzące, a skutek jest taki, że długo ukrywana tajemnica, raz się przedarłszy na światło dzienne, działa stokroć silniej i przerażająco. Oto w kilku guberniach, zajmujących co do swej powierzchni tyle obszarów, ile całe jedno, królestwo, panuje *straszny* głód i jego nieodłączny cień, *tyfus głodowy*...

Skonstatowanie — jak obecnie *urzędowe* już — tej wielkiej klęski, jest niezmiernie ważne i doniosłe. Świadczy ono bowiem, że wszystkie te powody, skutkiem których północny kolos carski jest w każdej swej akcji taki ociężały i powolny, ciągle tam istnieją jeszcze w najlepsze. Innemi słowy, że w Rosji licha i nikczemna pod względem składających ją osobników *administracja*, jak była od wieków, tak i dzisiaj panuje w całej swej potworności. Możnaby mniemać przecież, że gdzie jak gdzie, a w państwie rządzonem despotycznie i tak na wskróś centralistycznem, jak Rosja, nic łatwiejszego i naturalniejszego pod słońcem, nad skierowanie *olbrzymich nadwyżek* plonów urodzajnej ziemi w posiadłościach europejskich, a zwłaszcza z nad Amuru *tam*, gdzie na nie czeka w śmiertelnej gorączce ludność wygłodniała. Miasto tego jednak — idą *via* Odessa miljony pudów zboża do portów zachodniej Europy. Swoją drogą, gdyby nawet akcja rządowa, gwoli złagodzenia głodowej klęski, była energiczną i na wielką skalę podjętą, to jej skutki dobroczynne musiałyby udaremnić *dwie* okoliczności, pod ciężarem których Rosja laboruje ustawicznie. Przedewszystkiem brak dostatecznej sieci kolejowej i szosowej w całem niemal carstwie. Wszystkie koleje, jakie tam zbudowano w ciągu ostatnich lat 30, wszelkie gościńce wytyczano zawsze głównie dla celów *strategicznych*. Więc jedne i drugie rozbiegają się z głównych środowisk promieniami, jak sprychy u koła do jego obwodu, a pomiędzy temi sprychami nie ma prawie z reguły połączeń poprzecznych. Gdy tedy wybuchnie głód, to przy najlepszych nawet chęciach i ofiarności rządu centralnego, głównie zaś samego rosyjskiego społeczeństwa, nie ma poprostu możności *szybkiego* zaopatrzenia dotkniętych klęską okolic w zboże i w ogóle w środki pożywienia. Faktem jest wiadomym, że np. w południowej Rosji nieprzeliczone wozy zboża stały tygodniami w rozkali błotnej dróg gminnych i zanim doszły do celu, zgniły na deszczach, albo je rozkradziono.

Wszelakoż największem złem, toczącem na podobieństwo raka organizm caratu, to jego źle opłacane i *do szpiku w kościach zdemoralizowane czynownictwo*. Miljony pudów zboża, wysyłanego dla ludności głodem nawiedzonej, miljony rubli rzucane w tym celu na tacę publicznej dobroczynności, grzęzły i grzęzną — jak za czasów Katarzyny II, tak i dzisiaj za Mikołaja II — w dziurawych kieszeniach krociowej armji czynownictwa wszelakich rang i rodzajów. Do rąk zgłodniałych chłopów dostają się ledwie okruszyny wszelkich datków, jakie — trzeba im to przyznać — sypią, w jakimś ciepłym serdecznym odruchu, car, jego rodzina i liczna zamożna warstwa w społeczeństwie. O tych stosunkach, nigdzie po za Rosją niepraktykowanych, wiedzą w Petersburgu bardzo dobrze — a jednak są wprost bezsilni, tak głęboko zapuściło tam wszerz i wzdłuż swe korzenie owo haniebne czynownictwo! I właśnie ta samowiedza, ta bezsilność sprawiają niezawodnie, że widząc z jednej strony swe posiadłości dobrze w o ół zabezpieczone, z drugiej zaś rosnący ustawicznie *deficyt* państwowy — któremu nawet tak sprytny minister finansów, jak Witte, zaradzić nie jest w stanie — sfery naczelne nad Newą pałają teraz ogromną miłością pokoju i radeby, bodaj na szereg lat, usunąć widoki mobilizacji i wojny. W tych stosunkach wewnętrznych Rosji należy też szukać *głównych pobudek* pamiętnego cyrkularza Murawiewowskiego, który doprowadził do zapowiedzianej konferencji w Hadze, dla... rozbrojenia Europy.

Utworzenie sądu przemysłowego we Lwowie.

Komisja prawnicza na podstawie referatu p. d'*Abancourt*'a załatwiła petycję jedenastu zawodowych i siedmiu innych lwowskich stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych, o utworzenie we Lwowie sądu przemysłowego.

Ustawą z dnia 27 listopada 1896 roku zaprowadzone zostały sądy przemysłowe, których tworzenie zawisłem jest od decyzji ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z innemi ministerstwami, po zasięgnięciu zdania sejmu krajowego, w każdym poszczególnym przypadku wydać się mającej.

Prawo czynienia wniosków o utworzenie takich sądów mają: sejmy, wydziały krajowe, reprezentacje powiatowe i gminne, izby handlowe i przemysłowe i inspektorowie przemysłowi, stowarzyszenia i inne przemysłowe korporacje i towarzystwa.

Z ustawy tej nie korzystano dotychczas w naszym kraju, zaś w innych krajach koronnych utworzono dotychczas tylko cztery takie sądy, a to w Bernie, Bielsku, Libercu i Wiedniu.

Rzeczowa właściwość tych sądów odnosi się do wszystkich przedsiębiorstw, podlegających ustawie przemysłowej, oraz do przedsiębiorstw kolejowych.

W skład sądu wchodzą: przewodniczący, którego mianuje minister sprawiedliwości z grona urzędników sędziowskich, do sprawowania urzędu sędziowskiego uzdolnionych, oraz co najmniej z dziesięciu ławników (asesorów), których wybierają w oddzielnych kurjach wyborczych ze swego grona w połowie przedsiębiorcy, w drugiej połowie robotnicy.

Przeświadczenie klasy robotniczej, że o ich sprawach, o wzajemnych stosunkach przedsiębiorcy i robotnika itd. rozstrzygać będą, oprócz zawodowego sędziego, ludzie, którzy wśród tych stosunków żyją, a tem samem dokładnie ocenić mogą wszystkie miarodajne w danej sprawie okoliczności, którzy wniosą do sądu swe praktyczne doświadczenia, nie zawsze zawodowemu sędziemu znane, że zatem o ich sprawach rozstrzygać będzie sąd, dający zupełną rękojmię nietylko bezstronności i niezależności, ale także i znajomości dokładnej odnośnych stosunków, przyczyni się niewątpliwie, jak to słusznie podnoszono w rozprawach nad tą ustawą w radzie państwa ze strony najwybitniejszych członków komisji dla procedury cywilnej, do ożywienia i utrwalenia poczucia prawa i poszanowania dla u ław wśród klasy robotniczej.

Komisja prawnicza, uznając wielkie korzyści sądów przemysłowych, uchwaliła jednomyślnie przychylić się do żądań w petycjach na czele wspomnianych, a pochodzących od czynników uprawnionych w myśl § 2. ustawy o sądach przemysłowych do czynienia wniosków o zaprowadzenie tych sądów i wnosi, aby sejm, wyraził opinję, że sąd przemysłowy dla miasta Lwowa jest potrzebny i wezwał rząd, by sąd taki we Lwowie bezzwłocznie utworzył.

Wydział krajowy zaś zbadać ma, czy i w których miastach kraju, prócz miasta Lwowa, utworzenie sądu przemysłowego byłoby pożądane i aby w myśl § 2 ustawy z dnia 27 listopada 1896 odpowiednie wnioski sejmowi przedłożył.

Listy z kraju.

Łańcut 22 marca. (*Oszustwo. — Prośba*). Tutejsi żydkowie doczekali się też maleńkiego krachu pieniężnego. Oto handlarz zbożem w Łańcucie J. Belz, wpadł na bardzo oryginalny pomysł dorobienia się odrazu majątku. Nakupił kilkanaście weksli po 5 ct., poszedł do bogatszych żydków i pod pozorem, że potrzebuje gwałtownie do interesu kilkudziesięciu zł., powyłudzał podpisy. W prędkości ponapisywał na wekslach kwoty tylko cyfrowo, a na niektórych i słownie, lecz tak, aby obok jeszcze i setki można było dopisać. Gdy już miał żądane podpisy na wekslach, pododawał na nich różne sumy setkowe, a ostęplowawszy je do przepisanej wysokości, puścił je w obieg w miejscu, jakoteż w okolicznych miastach. Sam zaś nie czekając dalszego skutku, wyjechał do Ameryki. Obecnie sprawa się wykryła. Dotychczas sprawdzono podrobionych w powyższy sposób weksli na 6 tysięcy. Jest nadzieja, że będzie ich jeszcze więcej...

Tutejsi biedni urzędnicy udają się z prośbą do jednego z naszych mecenasów, by ich nie gnębił procesami, kondyktami i awizacjami, albowiem na biednych nie dorobi się majątku, ani też potrzebnego mu znaczenia...

Husiatyn 23 marca. (*Wręczenie odznaczenia — Towarzystwo zaliczkowe. — Szpital.*) Adamowi hr. Gołuchowskiemu, posłowi na sejm i prezesowi rady powiatowej husiatyńskiej, wręczył starosta nasz p. Kokurewicz dnia **11** b. m. w sali obrad rady powiatowej, wobec licznie zebranych reprezentantów wszystkich warstw społecznych, nadany mu order żelaznej korony II. klasy. W pięknem przemówieniu uczcił zasługi hr. Gołuchowskiego p. Wł. Bogucki, wicemarszałek husiatyński.

Tego samego dnia odbyło się walne zebranie powiatowego Towarzystwa zaliczkowego, które pod egidą hr. Gołuchowskiego jak najpomyślniej się rozwija i wręczenie daru honorowego w postaci srebrnej zastawy na biurko, przeniesionemu na inne miejsce staroście p. Juljanowi Kokurewiczowi.

Na zakończenie donoszę, że szpital, który początkowo założony był na trzydzieści sześć łóżek, od samego otwarcia, to jest od dnia **2** grudnia r. z. tak jest przepełniony, że liczba chorych dochodzi dziennie do czterdziestu sześciu.

Okrucieństwa Amerykanów.

Złowrogie i oburzające wieści nadchodzą z archipelagu Filipińskiego, gdzie Tagalowie toczą zaciętą wojnę z Amerykanami. Jak zapewniają korespondenci dzienników włoskich i niemieckich, ma się tam krzewić okrucieństwo, do jakiego jest zdolną tylko rasa anglosaska, gdy z orężem w ręku dokonywa podbojów. Przedewszystkiem Amerykanie zużytkowali wynalazek angielski, t. zw. „kule sudańskie", zwane tak dlatego, że w Sudanie, w wojnie z derwiszami, były po raz pierwszy próbowane. Są to cylindryczne kule ołowiane, pokryte z przodu kapturkiem niklowym. Między kapturkiem, a głową kuli ołowianej jest próżnia, która sprawia, że gdy kapturek uderzy o ciało człowieka i skutkiem tego traci nieco impetu, to sama kula impetu jeszcze nie traci. Następują tedy dwa odmienne ruchy: ołów zagłębia się w ciało prędzej od kapturka i wbija go jakby młodkiem, skutkiem czego kapturek płaszczy się, pęka i ostremi brzegami rozrywa mięśnie, ścięgna i naczynia krwionośne, a jednocześnie ołów rozgrzany pali ranę. Lekarze wojskowi utrzymują, że człowiek, nawet lekko raniony taką kulą, musi umrzeć. Anglicy zatem w Sudanie i amerykanie na Filipinach zasadniczo zmienili główny cel ognia karabinowego: dotąd przyjęte było w teorji wojskowej, że strzelanie ma na celu wyrzucanie żołnierzy z szeregów do szpitali, obciążanie nieprzyjaciela ogromnym obozem chorych, a więc zmuszanie go do kapitulacji. Zabijanie samo nie było uważane za cel, lecz za przypadek, nawet niepożądany ponieważ żołnierz zabity nie sprawia armji żadnego kłopotu, a ranny przyczynia go wiele, bo jest niejako kulą u nogi. Natomiast Anglicy i Amerykanie strzelają po to, aby zabijać po długich męczarniach. Jak zapewniają korespondenci, na Filipinach szerzą się mordy okrutne. Aby wzbudzić przerażenie w Tagalach i złamać ich opór, Amerykanie biorą do niewoli całe wioski, leżące w obrębie działań wojennych i prowadzą wszystkich mieszkańców na stracenie, bez względu, czy to są żołnierze armji czynnej, czy spokojni mieszkańcy, mężczyźni czy kobiety. Podobno nawet, dla zaoszczędzenia czasu i nabojów, tracą skazanych w ten sposób, że po kilku ludzi postawionych jeden za drugim i związanych tak mocno, że ściśle przystają do siebie, przeszywają jedną kulą z najmocniej bijącej broni palnej. Przypomina to postępowanie Anglików w Indjach wschodnich w r. 1847, gdzie dowódcy angielscy, tłumiąc powstanie, przywiązywali po kilkudziesięciu rokoszan do wylotu armaty, a potem z niej strzelali, aby zaś widowisko było bardziej przerażające, takich armat z „ogonami ludzi" stawiali na placach szereg długi. Postępowanie obecne Amerykanów na Filipinach stwierdza, iż w rasie anglo saskiej istnieje dziedziczność okrucieństwa.

Stracenie elektrycznością.

W Nowym Jorku w więzieniu Sing Sing stracono przy pomocy elektryczności Martę Place, która zamordowała swoją pasierbicę i chciała zamordować męża. Jestto pierwsza kobieta, którą elektrycznie wyprawiono na drugi świat. Przytomności nie straciła do ostatniej chwili, a wśród niewielu osób jakie zeszły do kaźni, ona trzymała się najlepiej. Śmierć nastąpiła przy pierwszym uderzeniu prądu o sile 1760 wolt a ciało nie drgało kurczowo. Dyrektor więzienia Sage postarał się o to, aby akt ten odbył się bez wszelkiej brutalności. W jednej ręce trzymała Place książkę do nabożeństwa, drugą objęła kurczowo poręcz śmiercionośnego fotelu. Gdy dano sygnał, szepnęła tylko: „Boże, dopomóż mi!"

Dozorczyni więzienia Sing-Sing opowiadała, że Marta Place położyła się dopiero o pół do trzeciej nad ranem do łóżka w ubraniu i spała smacznie do szóstej rano. Zanim się zdecydowała położyć, przystąpiła kilkakrotnie do okna w celi i przypatrywała się burzy szalejącej na rzece Hudson. Przebudziwszy się, zjadła z apetytem śniadanie. Gdy na kilka minut przed jedenastą przybył po nią dyrektor więzienia, była zupełnie gotowa i zwiesiwszy się na jego ramieniu, poszła do celi śmierci.

Konieczne przygotowania przy fotelu elektrycznem poczyniono bardzo szybko, a dozorczynie z rozpostartemi sukniami stanęły między skazaną, a obecnymi, gdy pierwszej przytwierdzano do nogi elektrody.

Dnia 7 lutego 1898 r. zamordowała ona w zazdrości swą osmnastoletnią pasierbicę, a 9 lipca 1898 r. została przez sąd w Brooklynie skazana na śmierć. Liczni świadkowie stwierdzili, iż biedną dziewczynę

KRONIKA NIEDZIELNA.

Powiedziałem, a raczej napisałem już raz na tem miejscu, a) że źle być kronikarzem lwowskim, mieszkając w Krakowie i b) że o sprawach lwowskich trudno mi się poinformować z dzienników, wychodzących we Lwowie. Dwie te najprawdziwsze prawdy stwierdza dzisiejsze moje położenie.

Od dwóch tygodni całe polskie dziennikarstwo pisze o zajściach w szkole realnej i politechnice lwowskiej, nie wolno więc o tej sprawie milczeć niedzielnemu kronikarzowi *Dziennika*. Napozór łatwo mu jest powiedzieć mądre słowo, — idzie tylko o to, aby się zdecydował, po czyjej ma stanąć stronie: młodzieży, czy jej przewodników. Jako bezstronny sędzia przystępuję do zbadania rzeczy. Przedewszystkiem przyjmuję za pewnik, iż jakiś uczeń szkoły realnej zapalił na chórze papierosa, i że dyrektor tejże szkoły wymierzył uczniowi policzek,—na tle tego faktu, a raczej tych dwóch faktów, rozwijają się dalsze wypadki dziejowe. Kronikarz bierze wagę: na jednej szali kładzie papierosa, na drugiej argument p. dyrektora. Szala papierosowa odrazu gwałtownie przeważa, bo czyż może być coś wstrętniejszego, jak wygaśnięcie w młodym chłopcu, dzieciaku, poszanowania dla miejsca, które ogół uważa za święte. Tu nie idzie już o brak uczuć religijnych, bo może na ten brak wiary w chłopcu złożyły się wpływy otoczenia i wychowania, ale o posunięte do bezczelności lekceważenie świątyni. Wszystko jedno, czy to kościół chrześcjański, czy bóżnica żydowska, czy meczet mahometański, człowiek szlachetny, jakiegokolwiek jest wyznania, uszanuje miejsce poświęcone Bogu. Wina więc chłopca była wielka, a tem większa, że dopuścił się jej w świątyni własnego wyznania, dając zły przykład swoim młodym towarzyszom. Szala z policzkiem leci gwałtownie w górę, szala papierosa na sam dół opada...

Ale po chwili kronikarz zastanawia się i myśli: a może ten dzieciak nie tyle zły, ile głupi, może to, co uczynił, uczynił bez zastanowienia się, bez zdania sobie sprawy, jak brzydką rzecz popełnia. Szala z policzkiem nieco się zniża, zwłaszcza, gdy się weźmie na uwagę, że od ludzi dojrzałych, od przewodników młodzieży należy chyba wymagać liczenia się z każdym czynem. Ale znowu doświadczenie uczy, że bywają chwile, w których oburzenie wyrzuca za drzwi zimną krew i wszelkie paragrafy t. zw. rozsądku.

Wszystko to mając na uwadze, zabierałem się już do pisania umotywowanego wyroku, gdy w tem donoszą dzienniki, że owemu uczniowi ani się śniło palić papierosa, że ten chłopczyna oświetlił sobie tylko schody całkiem ciemne, a dyrektor źle rozumiawszy jego intencję, wymierzył mu odrazu dotkliwą karę, czego żałuje i za co obiecał go przeprosić. A no, chwała Bogu, można już wagę odłożyć. Ba! kiedy znów dyrektor oświadcza, że ani mu na myśl nie przyszło bić chłopca po twarzy. I bądź tu teraz mądrym — szukaj wiatru w polu — zgadnij, co w trawie piszczy. Nikt papierosa nie palił, nikt nikogo nie spoliczkował, — o co więc awantura? I jak ja mam tu, w Krakowie, wyrok ferować, kiedy stale zamieszkała we Lwowie i przynależna do tej gminy c. k. rada szkolna, nie może się dotychczas zdobyć na orzeczenie.

A może to mistyfikacja, może nic podobnego nie stało się we Lwowie, może to taki sam wąż, co przed kilku laty ssał kobiety w jednym z warszawskich szpitalów? A może to taka sama anegdota, jaką opowiadano w Krakowie o jakimś służącym, co szukał z listem Kossaka (— jeż li państwo tę anegdotę znacie, to możecie jej nie czytać). Otóż temu służącemu dano list do Kossaka, malarza, mieszkającego przy ulicy Zwierzynieckiej. Powróciwszy po paru dopiero godzinach tłumaczył się, że mu dano zły adres, bo „ten pan nie mieszka na Zwierzynieckiej, ino na Krupniczej, nie jest malarz ino mularz i nie nazywa się Kossak ino Nowak." Może więc i owa awantura lwowska stała się nie w szkole realnej, lecz w szkole trywialnej lub parafialnej, może o papierka nie o papierosa, może dyrektor nie dał policzka, lecz zaliczkę, może jest on Niemiec czyli German, a nie nazywa się Gerstman, może wreszcie wszystko to się stało nie we Lwowie nad Pełtwią, lecz we Lwówku pod Poznaniem?

Jak w powyższej sprawie, nie wiem któremu dziennikowi wierzyć, tak też trudno byłoby mi wypośrodkować sobie zdanie o „Dziewiczym wieczorze" p. Zapolskiej, gdybym miał polegać na sprawozdaniach teatralnych. Kiedy jedni piszą, że „akwarela" p. Zapolskiej jest małem arcydziełem, misternem cackiem, drudzy (patrz: *Życie*) nazywają „odpustowym obrazkiem", rzeczą tak błahą, że nie warto wytykać jej wad... napisaną dla publiczności złożonej z ośmioletnich dziewczynek, pensjonarek i panien na wydaniu". Ciężko byłoby mi wybrać między „odpustowym obrazkiem", a „małem arcydziełem", gdybym na szczęście sam na własne oczy nie przyjrzał się owemu „Dziewiczemu wieczorowi". Przekonałem się, że prawda leży w pośrodku, — ani na odpustach tak zgrabnie malowanych „akwarel" nie sprzedają, ani w świątyni literatury takich drobnostek nie zawieszają. Nie idzie mi jednak o wartość tego maleństwa, jako rzeczy scenicznej, lecz o wartość morału, jaki p. Zapolska wypowiada. Wolę sztukę z morałem, niż bez, a to ze względu na jakość naszych teatralnych słuchaczy; ale z tegoż samego względu przekładam sztukę bez morału, aniżeli z takim morałem, jaki wkłada p. Zapolska w usta poczciwej babuni. Jakiś Karol czy Henryk, (a może Izydor, bo już nie pamiętam), poznał dwie spokrewnione ze sobą panienki, biedną i bogatą. Naprzód romansuje z biedną, bałamuci ją, a kiedy zaszedł zadaleko, łotr ten przerzuca się do bogatej, oświadcza się i... ślub ma być jutro. Biedna odkrywa bogatej swą tajemnicę, pokazuje listy pisane do niej, słowo w słowo brzmiące tak samo, jak te, któremi on szubrawiec obdarzał później narzeczoną. Katastrofa zdaje się nieunikniona, — zdemaskowany łowiec posagowy będzie musiał szukać innego „interesu".

Ale od czegóż poczciwa i „doświadczona" babcia? Aby uniknąć „skandalu", poświęca szczęście swej wnuczki, oddaje ją w objęcia łotra. Dla biednej kuzynki ma tylko słowa potępienia, znieważa ją „odczepnem" na wyjazd zagranicę, jasno jej tłumaczy, że biedna nie powinna w szczęściu przeszkadzać bogatym. Wnuczkę swą natomiast przekonywa, że to „nic nie szkodzi", że się takie rzeczy „trafiają". Wstrętna jest w swej sofistyce. Ba! gdyby miała cień dowodu, że szubrawiec się poprawi, gdyby widziała jego żal, gdyby była przekonaną, że nie żeni się tylko dla posagu! I co za życie będzie tej bogatej, kiedy przy każdym uścisku stanie jej obraz zdradzonej, kiedy będzie ją dręczyła ciągła obawa, aby jej tak samo nie zdradzono, kiedy wie, że wzięto ją jedynie dla złota. Tę bogatą tłumaczy tylko niezmierna glupota, w jaką zaopatrzyła ją na drogę życia pani Zapolska: odczuwa niby boleść zdradzonej, chce zerwać związek, a po pięciu minutach „przekonana" przez babcię, tańczy i bawi się wesoło, jakby żadna chmurka nie zasłoniła jej pogodnego nieba. Jak „w cielęta nie orzą", tak i takich głuptasków „za mąż się nie wydaje". A co do tej babci, to mam bardzo wielkie podejrzenie, że djablo dała się we znaki dziadkowi, — z taką „filozofją życia" bardzo wiele się przebacza nietylko innym, ale (i to przedewszystkiem) sobie. To też dziadek zapewne już dawno z tego padołu wyemigrował i wątpię, czy życzyłby sobie spotkać się z babcią w sferach podniebnych.

Nie wątpię natomiast, że Moskale prześcigną nas na polu urządzenia szkół średnich. Miasto Kijów postanowiło w setną rocznicę urodzin Puszkina, oprócz czytelń i szkół ludowych, założyć gimnazjum bez greki i łaciny. Pojmuję rozpacz, jaką ta wiadomość wywoła między filologami. Już nietylko Szwecja, Norwegja i Danja (kraje najoświeceńsze, bo nie ma w nich analfabetów), nietylko w części Ameryka i Szwajcarja (także państwa nie całkiem głupie) pozbyły się greki, nietylko myślą o tem Włochy i Hiszpanja, ale i Moskale zaczynają twierdzić, że bez znajomości aorystów można być wykształconym człowiekiem. U nas to się prędko nie przyjmie, bo bez greki niema „uszlachetnienia" umysłów. Czytałem przed paru dniami dyskusję nad pewnym referatem, wśród której rycerz greki i łaciny (tej ostatniej i ja nieco jestem rycerzem) jako dowód ich wpływu dobroczynnego, przytoczył Mickiewicza. To prawda, że Mickiewicz był dobrym filologiem; ale najlepszymi filologami są dziś Niemcy, jeżeli więc ktoś dowodzi, że filologja uszlachetniła umysł i serce Mickiewicza, to ktoś inny równem prawem może powiedzieć, że Bismark i Hakata są owocem filologji starożytnej. Kto się broni tego rodzaju argumentami, temu widocznie zabrakło już strzału w naukowym i umysłowym kołczanie.

Natomiast, jak się pokazuje, nie jest nigdy bezsilnym w swej argumentacji pan Pytlasiński. Pojechał do Paryża na popis światowy i co który Francuz, Włoch, czy Anglik wystąpił z takim argumentem, że aż barki trzeszczały, to *nasz rodak* odpowiedział mu w ten sam sposób i to z małym dodatkiem, od którego przeciwnikowi oczy na wierzch wylazły. Dość, że pokonał wszystkich i został ogłoszony jakąś truflą, czy szampionem Paryża. Znam ludzi, których niesłychanie uszczęśliwiło zwycięstwo naszego rodaka, prawego potomka Ursusa i Podbipięty, — a pisma warszawskie pełne były telegramów o jego donośnych czynach dla naszego narodu. Pozwolę sobie jednak zepsuć im humor drobną wiadomością, a mianowicie, iż pan Pytlasiński wystąpił do walki nie jako Polak, lecz jako przedstawiciel atletów rosyjskich. Nie sądziłem, aby ten bohater miał jakie polityczne zasady, a on jak widzimy nietylko przejął się kierunkiem *Kraju* i p. Spasowicza, ale czynem zadokumentował należenie do partji ugodowców. Swoją drogą, jak nie płaczę za utraconym Pytlasińskim, tak nie zazdroszczę Moskalom wielkiego Pytlasińskawo.

Jeżeli ktoś jednak nie podziela mojej obojętności i czuje się przygnębiony politycznym zwrotem „szampiona pięści", to inną wesołą nowiną rozpogodzę mu zachmurzone czoło. Niektórzy czytelnicy *Dziennika* może do dziś dnia są na mnie zagniewani za ów fejleton, w którym odważyłem się twierdzić, że mało mnie obchodzi, czy pan Szczepanik ma miljony czy katar, czy posiada wąs w górę podkręcony, czy obwisły, itd. itd. To moje niegrzeczne zachowanie się wobec naszego wielkiego projektu na wynalazcę, wywarło ujemne, karygodne następstwa. Przez cały miesiąc nie czytałem nic o p. Szczepaniku, a nawet *Śmigus* lwowski poważył się poprzeć moje antinarodowe zapatrywania. Na szczęście trwało to tylko miesiąc, bo przed paru dniami znów jeden z dzienników lwowskich doniósł narodowi, że p. Szczepanik jeździ na kole po obfitujących w wyborne drogi bite okolicach Wiednia i że ta jazda sprawia mu wiele przyjemności. Cieszcie się więc wielbiciele p. Szczepanika! **K. Bartoszewicz.**

obiła najpierw jakimś kwasem, a potem udusiła ją w łóżku poduszkami. Gdy potem wrócił jej mąż do domu, napadła na niego z siekierą. Przez kilka tygodni walczył ze śmiercią, aż wreszcie wyzdrowiał. Po skazaniu dążyła Place do rewizji procesu, czemu jednak odmówiono. Do ostatniej chwili miała nadzieję, iż ją ułaskawią i nie wierzyła w to, że ją stracą gdyż w stanie nowojorskim wyrok śmierci wykonano dopiero na pięciu kobietach. Ostatnią z nich Roksolanę Druse, powieszono w r. 1887 za to, iż zastrzeliła męża, a potem ciało jego spaliła.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 marca.

O godz. 11 przedpoł. w sali stow. „Gwiazda" walne zgromadzenie tow. drukarzy „Ognisko."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem „Straszny dwór", opera.

Kalendarz. Niedziela (26): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 13.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji kancelistę Kazimierza Piotrowskiego ekspedytorem; asystenta manipulacyjnego Włodzimierza Berezowskiego kancelistą; pisarza Aleksandra Latkowskiego asystentem manipulacyjnym, zaś aplikanta manipulacyjnego Jana Lenczowskiego pisarzem wydziału krajowego.

Z uniwersytetu. Pp. Józef Serkowski, koncypient dyrekcji poczt, rodem z Tarnopola w Galicji i Kazimierz Kłodziński askultant sądowy w Krakowie, rodem ze Żywca, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Bankructwa żydowskie. Związek wierzycieli, *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Łazarza Mayersdorfa, kupca w Krakowie, Hirsza Kossa, protokołowanego kupca w Ropczycach i Juljusza Schnitzlera, nieprotokołowanego kupca w Andrychowie.

Rewizja koni dorożkarskich. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, uchwalił niedawno wydział galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt zwrócić się do dyrekcji policji z prośbą o rewizję koni dorożkarskich, których stan w wielkiej liczbie jest nader opłakany i wprost niegodny stolicy kraju.

Dyrekcja policji, uznając słuszność prośby, przychyliła się do niej i wyznaczyła komisję, w której skład weszli pp.: wet. m. dr. Kubicki, komisarz policji Sienkiewicz, sekretarz towarzystwa dr. Limbach i Boznański. Komisja rozpoczęła swą czynność dnia 23 b. m. o godzinie 9 rano i ukończyła o godzinie 12½ w południe. Zwiedzono główne stanowiska dorożkarzy, a skutek dokładnej rewizji był ten, że wyeliminowano natychmiast siedm koni, jako całkiem nieodpowiednich do jazdy, a dalszych siedmnaście przeznaczono do usunięcia w jak najkrótszym czasie.

Rezultat rewizji trzeba nazwać pomyślnym, jeszcze dwie, lub trzy podobne rewizje, a znikną z bruku lwowskiego owe nędzne zaprzęgi, które dotychczas były zakałą miasta.

Jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy zawodowej obchodził onegdaj zecer drukarni państwowej w Wiedniu Jan Swistuń, urodzony w roku 1832 w Niestanicach pod Złoczowem.

Samobójstwo. Z Czerniowiec telegrafują nam, iż wczoraj w nocy powiesiła się w stajni żona urzędnika kolejowego, Stossowa.

Pomór na kury. Donoszą nam, że w całej okolicy Krakowa wybuchła epidemia na kury. Wedle orzeczenia prof. Bujwida, ma być gruźlica powodem epidemji. Spostrzeżono nadto, że wrony i wróble także padają nieżywe. W kilku wsiach do rzadkości należy już okaz żywej kury.

Proces Jana Straussa. Księgarnia i skład nut muzycznych Emil Berté i sp. wytoczyła Janowi Straussowi proces o zapłacenie 20.000 dolarów za to, iż sprzedawszy swą operetkę „Bogini rozumu" na Amerykę, nie powiedział, że prawo wystawiania swych operetek sprzedał już przedtem amerykańskiej firmie Conrieda. Strauss tłomaczył się tem, że w r. 1891 zawarł coprawda kontrakt z Conriedem, ale tylko na pięć lat i potem go już nie odnawiał, a zarazem nie przypuszczał, aby kontrakt ten po wygaśnięciu mógł obowiązywać nadal. Po długich i zawiłych wywodach obu stron sąd pretensję firmy Berté i sp. oddalił, skazując ją na zapłacenie kosztów.

Stracenie mordercy. W Strassbrgu w Alzacji został stracony morderca Gier, który w czerwcu 1898 r. zamordował dziewiętnastoletnią szwaczkę Leonię Laubacher. Do ostatniej chwili zapewniał, że jest niewinny i niepoczytalny. Na placu stracenia zaczął wymyślać na urzędników i prokuratora.

O budowę kościołów. *Diło* przytaczając treść listu dziekana buczackiego i czortkowskiego, ks. Gromnickiego, z którego okazuje się, że na budowę kościołów we wschodniej Galicji, zebrano dotychczas drogą składek 10.425 zł., a którą to kwotą wspomożono 31 gmin, — zwraca uwagę ruskiego duchowieństwa na wysokość tej cyfry, świadczącej rzekomo o naporze latynizmu i polonizmu na Rusi. Równocześnie konstatuje *Hałyczanyn*, że na budowę nowych i restaurację starych cerkwi zebrali Rusini dotychczas wszystkiego 3.366 zł. 88 ct., a więc nieledwie o trzecią część mniej, niż Polacy. Rozumie się, że, jak zwykle, wchodzi tu w grę „polska intryga" — chociby nawet o służbę Bożą chodziło.

Rusini! — hejże do roboty! Tymi słowy odzywa się *Diło* do mieszkańców powiatów, mających niebawem wybrać posła w miejsce śp. Wiktora i wzywa już teraz do jak najsilniejszej agitacji za ruskim kandydatem.

Historja pewnego samowaru. Taki tytuł nosi w czerniowieckiej *Bukowynie* artykuł, ozdobiony winetą „nastojaszczawo ruskawo samowaru," w którym w zabawny w sposób opisuje dzieje tego naczynia, mającego być symbolem rosyjskości. Dzieje te streszczają się mniej więcej tak: Pewien sędziwy protojerej w Petersburgu, dowiedziawszy się, że w Austrji są jeszcze „russkije" myślał nad tem, jakiby im zrobić prezent, któryby wymownie świadczył o sympatji „matuszki" dla Słowian, poza jej granicami mieszkających, zwłaszcza młodych, w którychby należało wszczepić ideę wszechrosyjską. Wymyślił tedy, że najlepszym takim prezentem będzie samowar, z którego młodzież „czaj" popijająca, przypominałaby sobie każdego czasu o Rosji. Posłał tedy podarek dla „stowarzyszenia młodzieży" (w Czerniowcach), ale obawiając się konfiskaty tego drogocennego przedmiotu przez władze austrjackie, któreby się mogły w nim celów agitacyjnych dopatrzeć, przekazał go na ręce jednego ze swych znajomych i zarazem jednakowo z nim myślącego „paruski." Samowar nadszedł, ale nie doszedł do miejsca swego przeznaczenia, bo „znajomy" wolał go zatrzymać u siebie, dać następnie w posagu córce, aby wnuki jeszcze, patrząc na naczynie, przypominały sobie dobroć „matuszki Rassieji."

Oto historja samowaru — autor zaś dodaje, że „młodzież" ruska, dla której był przeznaczony, wielkiej straty nie poniosła, zamiast bowiem słodkonudnego „czaju" rosyjskiego, choćby nawet z „nastajaszczo russkawo samowara," opanowana duchem germańskim, woli popijać piwo i rozbijać sobie głowy „kriglami."

Najmniejszy zegarek. Jakkolwiek zegarmistrzowstwo w ostatnich czasach bardzo znacznie postąpiło naprzód, to jednakowoż to, czego dokonał Paweł Ditisheim, zegarmistrz w Chaux-de-Fonds, trzeba uważać koniecznie za coś niezwykłego, niespodziewanego. Zegarek przez niego zrobiony ma mechanizm o średnicy zewnętrznej 6¾ milimetrów, ważący 95 centygramów, a zatem mniej niż gram. Sprężyna mająca 1·78 milimetra średnicy waży tylko dziewiątą część miligrama, wahadełko zaś mające średnicy 3·75 milimetra waży 1·75 miligrama, odbywa 18.152 oscylacyj w godzinie, a punkt jego obwodu przebiega dziennie prawie trzy kilometry.

Mimo tego zagarek, o którym mowa, nie jest bynajmniej modelem, który ma dowodzić niezwykłej zręczności zegarmistrza, lecz jest prawdziwym zegarkiem, idącym bardzo dobrze pod tym wszakże warunkiem, by był zawsze dobrze nasmarowanym. Jak mało do tego potrzeba oliwy, łatwo sobie wyobrazić.

Inżynier Polak. P. Kazimierz Baliński, inżynier dróg i komunikacji, rosyjski rzeczywisty radca stanu, został zamianowany głównym naczelnikiem budowy wszystkich portów morza Czarnego i Kaspiskiego.

Gazeta Techniczna donosząc o tem, robi następującą cierpką, ale słuszną uwagę: „Gdyby u nas w Galicji było morze i porty, a nominacja naczelnika tych portów zależała od decyzji lwowskiej rady miejskiej, to z pewnością sprowadzono by na tę posadę kogoś z nad morza Bałtyckiego lub Niemieckiego".

Odpowiedź redakcji. *W. p. C w Sokołowie.* Za późno, bo nim list doszedł projekt uchwalono.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział towarzystwa na wczorajszem posiedzeniu uchwalił poruczyć reprezentowanie Towarzystwa dziennikarzy polskich na kongresie międzynarodowym prasy w Rzymie p. wiceprezesowi towarzystwa Kazimierzewi Skrzyńskiemu i pp. dr. Adamowi Bieńkowskiemu i Ludwikowi Masłowskiemu.

Z Koła literackiego. Przedostatni w sezonie postnym odczyt w Kole, odbył się wczoraj. Tematem odczytu, wygłoszonego przez p. Stanisława Zdziarskiego, była geneza twórczości Goszczyńskiego. Prelegent po podaniu życiorysu poety, wskazał jako najważniejsze pierwiastki twórczości Goszczyńskiego, ukochanie przyrody ukraińskiej i wpływ pieśni ludowej. Te dwa czynniki, pod potężnym tchnieniem geniuszu Mickiewicza, pchnęły poetę na drogę poezji romantycznej. Nadto omówił prelegent obszernie wpływy politycznej działalności Goszczyńskiego — ta jednak część odczytu osłabiła nieco wrażenie pierwszej, opracowanej poważnie i rozważnie.

Dzisiaj odczyta w Kole p. Aureli Urbański nowy swój dramat jednoaktowy, pt. *Nokturn*.

Pociąg dla szkolnych dzieci. Dyrekcja kolejowa urządza w sezonie letnim, dla wygody letników przebywających w Brzuchowicach, osobny pociąg, który będzie wychodzić ze Lwowa o godz. 6 min. 31 rano (wedle zegaru lwowskiego), a zabrawszy letników powróci już o godz. 7 min. 28 rano. Pociąg ten przeznaczony jest głównie dla młodzieży, uczęszczającej do szkół lwowskich. Reszta pociągów kursować będzie jak dotychczas.

Z galicyjskiego Banku kredytowego. Na wczorajszem posiedzeniu rady zawiadowczej galicyjskiego Banku kredytowego uchwalono wśród innych spraw na wniosek przewodniczącego, jednogłośnie, uprosić w interesie instytucji komisarza rządowego o przeprowadzenie urzędowego szkontrum.

W stowarzyszeniu wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie dnia 24 marca 1899 roku dokonane wybory dały wynik następujący: Gospodarz I. Jahl Erazm, gospodarz II. Wojcikiewicz Kazimierz, sekretarz Piątkowski Stanisław, zastępca sekretarza Płoński Stanisław. Wydział: a) z grona członków samoistnych: Bardasz Ferdynand, Chrząstowski Piotr, Gabriel Stanisław, Ihnatowicz Jan, Kowalski Feliks, Krzyszkowski Stefan, Szkowron Albert, Winiarz Ludwik; b) z grona członków pomocników: Bilikiewicz Bolesław, Bartosz Artur, Chładek Franciszek, Kleczeński Jan, Gigiel Jan, Kornecki Ferdynand, Kulński Antoni, Leciejewicz Władysław, Mroczkowski Kazimierz, Poesl Bolesław, Satelecki Stanisław, Seemann Antoni, Sołtys Antoni, Streer Ignacy, Tomaszewski Kazimierz.

W kasynie miejskiem spędzono wczoraj bardzo mile wieczór. Chlubnie znana śpiewaczka i nauczycielka śpiewu, pani Camilowa, śpiewała, a grono amatorów odegrało Molierowskiego „Doktora z musu."

Pani Camilowa wybrała sobie na występ: pieśń Niewiadomskiego „Poznaj", Stohla „Pieśń i Ty" i Galla „A więc kochaj." W pierwszej pieśni miała śpiewaczka sposobność zachwycać słuchaczy znakomitemi pianami, w drugiej koloraturą, a w trzeciej doskonałą deklamacją. W podziękę za huczne oklaski odśpiewała pani Camilowa ponad program „Grajka" Zawadzkiego.

Przedstawienie „Doktora z musu" było niemniej udatne. Wszyscy amatorowie, biorący udział w niełatwej do odegrania sztuce, wywiązali się z swych zadań bardzo dobrze. Wśród pań wiodła prym wykonawczyni roli „Doroty", a wśród panów wyszczególnił się doskonały „Sganarel" p. Piłl.

Dziś, tj. w sobotę, odbędzie się powtórzenie wczorajszego przedstawienia, również ze współudziałem pani Camilowej.

Protokół nr. 17, spisany wczoraj na lwowskiej inspekcji policyjnej, smutne budzi refleksje. Brzmi on jak następuje: „Katarzyna S., zamieszkała przy ul. Sykstuskiej l. 14, oskarża swego 15-letniego syna Henryka, notorycznego złodzieja, iż skradł jej kosztowności i gotówkę. Skarżąca prosi, aby syna nie odsyłano do domu, ale ukarano."

Przeczytawszy ten suchy, a mimo to tak wiele mówiący protokół, naprawdę nie wiadomo, czy żałować nieszczęśliwej matki, czy dziwić się jej, że posyła syna między zbrodniarzy, czy ubolewać nad społeczeństwem, nie posiadającem dotąd domu poprawy dla nieletnich.

Z padołu łez... Na przedmieściu praskiem Koszirz owdowiały czeladnik powroźniczy Fr. Sacher, otruł sinkiem potasu swoich dwoje dzieci, sześcioletniego chłopca i trzyletnią córeczkę, poczem sam sobie odebrał życie. Przyczyną morderstwa i samobójstwa... nędza. Sacher nie mógł znaleść roboty i nie mógł również dzieciom swoim dać kawałka chleba, nie chcąc więc patrzeć na zgłodniałe dzieci otruł je i siebie.

Usiłowane samobójstwo. Z Czerniowiec telegrafują nam pod datą 24 bm.: Miasto nasze jest znowu widownią ponownego samobójstwa. Przed kilku dniami zajechał do pierwszorzędnego hotelu „Centralnego" niejaki Stanisław Doliński, który się w księdze zapisał, jako ślusarz. Zapłaciwszy dług hotelowy kazał sobie przynieść z cukierni ciasta i zamknął się w pokoju. Po chwili usłyszano tam jęki, — musiano siłą wejść do środka. Okazało się, że Doliński z ciastkami zażył znaczną dawkę strychniny. Zawołano natychmiast lekarza miejskiego dr. Flinkera, który naturalnie poczynił odpowiednie kroki celem ocalenia denata. Równocześnie tenże posłał po księdza. Proboszcz Schmidt udzielił mu św. Sakramentów, poczem Dolińskiego odwieziono do szpitala. Jak się okazuje, Doliński ma wrzekomo być słuchaczem teologji w Przemyślu (?) Liczy lat około 32. Jest to ósme samobójstwo w przeciągu niespełna dwóch tygodni.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka"

---

* **Odczyt** Zapowiedziany odczyt prof. Wojciecha Dzieduszyckiego p. t.: „O idealizmie i realizmie" odbędzie się dziś w sobotę dnia 25 b. m. w lokalu Czytelni akademickiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na szkołę polską w Białej złożono w naszej administracji: W Dyonizy z Podola 15 rubli.

Zmarli:

Jan Garliński, obywatel miasta Podgórza, zmarł w 65 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; jutro w poniedziałek „Pamela", sztuka; we wtorek „Trubadur", opera; w środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

Wagner w Madrycie. Wypadkiem sezonu muzycznego w Madrycie było wystawienie „Walkirji" Wagnera w operze królewskiej. Prasa przez kilka tygodni przygotowywała publiczność, pracowała nad tem, aby ją zapoznać z obcemi postaciami mitologji starogermańskiej. Libretto przetłómaczył na język hiszpański p. Cadanus; p. Soriano ogłosił w książce wrażenia z odbytej w roku ubiegłym podróży do Beyreuth, a znakomity artysta-malarz Benlliure narysował afisz teatralny, z postaciami pędzących na dzikich rumakach cór Wotana. Afisz ten, w jaskrawych barwach wykonany, rozlepiony został na wszystkich rogach ulic i zwracał na siebie uwagę zdumionych przechodniów, z których niejeden na pewno mniemał, iż ma przed sobą afisz cyrkowy. W dniu przedstawienia teatr, pomimo wysokich bardzo cen, zapełnił się publicznością, która zrazu zachowywała się obojętnie, stopniowo wszakże ulegała wrażeniu muzyki i wystawy, która była świetna. Spiewacy i śpiewaczki, Hiszpanie i Hiszpanki, wcale dobrze wywiązali się ze swego zadania.

Zajścia na politechnice.

Wyrok wydany przez rektorat politechniki, o czem wczoraj donieśliśmy — wywołał wśród słuchaczy ponowne objawy niezadowolenia, któremu dali wyraz w ten sposób, iż kolegów, skazanych za wykroczenia wiecowe, oklaskiwali w korytarzach politechniki, gdy ci wychodzili po wyroku z sali konferencyjnej. Gdy profesor Thulie wyraził z tego powodu swe oburzenie, młodzież rzuciła mu swe bilety, dla zaznaczenia, iż solidaryzuje się i sympatyzuje z ukaranymi kolegami. Dopiero przemówienie prof. Bykowskiego uspokoiło nieco politechników.

Ukarani postanowili wnieść rekurs do ministerstwa oświaty przeciw skazaniu ich za udział w legalnie i w obecności rektora odbytym wiecu.

Niezależnie od tego, prezydjum wiecu wysłało następujący telegram do ministra oświaty:

„Dnia 16 marca odbył się wiec słuchaczów politechniki za zezwoleniem rektoratu. Mimo, że rektorat przyjął porządek dzienny, a na wiecu był sam p. rektor obecny i aż do końca nie rozwiązał tegoż — kolegjum profesorów wytoczyło śledztwo dyscyplinarne zwołującym wiec, prezydjum wiecu i mowcom. Wobec tego, że wypadki poprzedzające wiec i ostatnie zarządzenia kolegjum wywołały wielkie rozgoryczenie tak słuchaczów, jak i profesorów i że prezydjum wiecu nie chce dopuścić do mogących stąd wyniknąć dalszych wypadków, uprasza podpisane prezydjum wiecu o łaskawą natychmiastową interwencję".

Władysław Szaynok, przewodniczący, *Zygmunt Marynowski* i *Jan Kosiel*, sekretarze.

Wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu, pragnęliby, iżby te nieporozumienia na politechnice, jak najprędzej były załagodzone. Dałby Bóg, iżby to się stało już po ferjach świątecznych, które się dziś rozpoczęły. Nasz kraj już i tak dość jest zohydzony przez wrogów, poczóż więc im nastręczać tematu do ironicznych „sachermasochiad". Oni z igły zdołają zrobić widły...

Z izby sądowej

Kraków 25 marca.

(Znowu ks. Stojałowski.)

Proces ks. Stojałowskiego skończył się dziś w nocy. Sędziowie przysięgli po długiej naradzie jednomyślnie potwierdzili wszystkie pytania, odnoszące się do zarzutów Sulczewskiego i Kaczanowskiego. Kaczanowski na mocy tego werdyktu został skazany na dwa miesiące, a Sulczewski na 20 zł. kary, względnie na 4 dni aresztu i obaj na ponoszenie kosztów prawnych.

Rada miasta Lwowa.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła rada — uwzględniając rekurs oficjałów manipulacyjnych, przydzielić część ich, a mianowicie jedenastu, posiadających lepsze osobiste kwalifikacje, do VI miejskiej rangi, odpowiadającej X randze państwowej. Pierwotnie projektowano przydzielić ich do rangi VII.

Do rangi VI przydzieleni zostali następujący oficjałowie manipulacyjni pp.: Dyszkiewicz Tadeusz, Elektorowicz St., Gierasiński Feliks, Jurkiewicz Jul., Kowalski Ant., Krykiewicz Adam, Laudyn Teodor, Lorenz Leopold, Mańkowski Wł., Nowicki Leon i Poeche Edmund. Ponadto zamianowała rada na posadę jednej starszej nauczycielki p. Antoninę Dębicką.

SEJM.

(22 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 24 marca.

(Posiedzenie wieczorne).

Początek posiedzenia o godz. 8 m. 30.

W dalszym ciągu rozprawy jeneralnej nad budżetem przemówił p. Wachnianin, który zaznaczył, że jest rzeczą konieczną, aby państwo przyszło z pomocą funduszom krajowym. W tym celu należy, aby głos kraju był silniejszy i dobitniejszy niż teraz. Przemówił jeszcze p. Sawczak, co do zużytkowania nadwyżek funduszu propinacyjnego, poczem zabrał głos p. Romanowicz, który przyznał, iż wzrost wydatków jest szybszy, aniżeli dochodów, ale nie sądzi, ażeby pesymizm zbyt daleko idący, był usprawiedliwiony. U nas mylnie przedstawia się za niedobór to, co właściwie niedoborem nie jest; boć na inwestycyjne wydatki musi się uciekać do dodatków od podatków, pomnażając przez to bogactwo kraju. Zresztą rozpisywanie tych dodatków jest prawem, tylko, że my mylnie uważamy je za coś dodatkowego. Występuje przeciw nadmiernej oszczędności, bo ona usprawiedliwioną nie jest — i może doprowadzić do skrajnego pesymizmu, który może być równie zabójczy, jak skrajny optymizm. Pesymizm ten bowiem może nam odebrać wszelką energję działania. Budżet nasz wzrósł w ciągu lat 5 o 2,700.000, podczas gdy budżet państwowy wzniósł się z 618 do 760 miljonów!

Ponieważ Galicja przyczynia się do ciężarów państwa w 10 części, przeto jej udział w wydatkach państwa wzrósł o 14 miljonów! My czynimy to chętnie, bo uznajemy potrzebę siły tej monarchji. Ale trzeba, aby ta gotowość do ofiar wobec państwa i militaryzmu, objawiała się także wobec kraju. Uchwalamy na wojsko dla państwa — niechże uchwalimy na oświatę, na to, co stale dla nas pozostanie. Na drugi rok budżet wojskowy wyniesie więcej o 23,000.000, więc znów Galicja 2,300.000 na ten cel ponieść musi. Polemizuje dalej z tonem mowy p. A. Potockiego, która była rodzajem mowy pogrzebowej. Nie jest prawdą, aby smutny stan finansów był wynikiem konwersji długu indemnizacyjnego. Wydatki w pięcioleciu do konwersji wzrosły o 36% — po konwersji w pięcioleciu wzrosły o 35%, a więc wzrost jest zupełnie równomierny.

Wydatki te rosną w rubrykach: oświata, melioracja, komunikacja i górnictwo — a więc w działach, które stanowczo i moralnie i materjalnie wydadzą znaczne w przyszłości korzyści. Przy ocenianiu wydatków na oświatę, trzeba pamiętać, że my byliśmy w najgorszem położeniu, musimy więc iść szybko, szybciej jak inni. Tu nie można przykładać miary ściśle finansowej, ale mieć wzgląd i na znaczenie moralne tego wydatku *(Brawo.)* Wzrost budżetu w pięcioleciu na cele oświaty przed konwersją wynosił 102%, w pięcioleciu po konwersji tylko 63%. A więc i tu wydatek był prowadzony w niskiem tempie.

Natomiast wydatki na komunikacje i meljoracje ogromnie po konwersji wzrosły. W pierwszym wypadku z 4% na 51%, w drugim z 29% na 90% — a nie trzeba zapominać, że tu państwo idzie równolegle z krajem, więc się przytem korzysta. A więc konwersja nie tylko nic nie winna, ale przyczyniła się do rozwoju kraju. A pamiętać należy, że w pięcioleciu przed konwersją przy budżecie pięcioletnim 26½ miljona, szło na zarząd 2,900.000, a więc 8%, dziś przy budżecie (za pięć lat) 60½ miljonów wynosi 2,139.000 a więc tylko 3½%. Czyli administracja stała się tańszą, a więc produktywniejszą. Dla nas zachętą do podniesienia siły ekonomicznej kraju powinno być Królestwo; ale dla tego nie trzeba niechętnie przyjmować obcych przybyszów, bo oni nas niejednego nauczyć mogą. Dziś widzimy na Królestwie, że nawet Łódź się polonizuje i tworzy nowy rozsadnik ludzi energicznych i świadomych celu. W rezultacie oświadcza się mowca za wnioskami komisji budżetowej.

P. Andrzej Potocki odpowiedział na zarzuty, skierowane przeciwko niemu, poczem zabrał głos sprawozdawca p. Biliński. Oświadczył on, że mowcy wszyscy się prawie oświadczyli za budżetem; chodzi więc tylko o wyjaśnienie wątpliwości podniesionych. Przechodząc do dywersyj, omawia przedewszystkiem mowę p. Średniawskiego. Zaznaczył, że ruch ludowy nie znajdzie żadnej przeszkody nigdy o ile iść będzie w kierunku katolickim i narodowym. Co do p. Wachnianina, to jego wywody o państwowej polityce znajdują zupełny poklask mowcy. Ale trzeba mieć na uwadze, że w krajach, gdzie narodowości są geograficznie zmięszane, może być mowa tylko o autonomji krajowej. W kraju zaś należy uwzględnić warunki bytu obu narodowości. Poruszono także pewne ważniejsze sprawy natury ekonomicznej i społecznej. Hr. Potocki pytał o skutki ofiar: jego pesymistyczne zapatrywania idą za daleko. Nasze sprawy kolejowe i przemysłowe nie są w tak złem stadjum, jak się wydaje. Owszem, jest stan wcale pomyślny. Ale mylnem jest zdanie p. Romanowicza, że można stosować tu analogję z Królestwem, że tam Bank krajowy stracił kapitały, a stworzył przemysł — ale tu u nas mieliśmy wypadek, gdzie stracono pieniądze, a nie podniesiono przemysłu *(brawo)*.

Ze stanowiska budżetowego wszyscy mowcy skonstatowali, że niedobór jest konieczny, a nowych dochodów niema. Że się tak stało, pochodzi to stąd, że w dochodach i wydatkach naszych jest brak elastyczności. Sejm nadto się angażuje w wydatkach na zbyt długi czas, to psuje elastyczność. My stwarzając fundusze zasilane corocznie, krępujemy swoją działalność dobrowolnie i wówczas, gdy coś jest koniecznego, jesteśmy w kłopocie.

Ten brak elastyczności sprawia, że podwyższenie dodatków do podatków byłoby dla ludności ciężarem. Zaznacza, że przez udział kraju w podatku konsumcyjnym można wiele dobrego dla kraju zrobić. Czy jednak rząd w tym kierunku pójdzie na rękę usprawiedliwionym żądaniom kraju — to rzecz inna. Co do możności oszczędzania, to chciałby większego wpływu wydziału na budżet: byłoby pożądane, aby jeden z członków wydziału krajowego stale brał udział w obradach komisji budżetowej i oceniał rzecz zawsze ze stanowiska ogólnego. *(Oklaski)*.

W dyskusji szczegółowej przyjęto rubryki od I—VI. Przy VII żądał p. Michalski, aby dla internatu dla sierót św. Heleny we Lwowie przyznać zasiłek w kwocie 100 zł.

P. Cielecki żądał podwyższenie zasiłku na wydawnictwo dziełek ludowych z 1000 na 2000 zł., celem zasilenia także ruskich wydawnictw, natomiast postawił wniosek skreślenia zupełnie zasiłku dla *Proświty*, z tego powodu, że zeszłoroczna dyskusja w Sejmie nie stanowiła należytej przestrogi, gdyż tego roku wyszła broszura o wprost wstrętnej tendencji. Życząc uniknienia waśni, a utrzymania harmonji, nie może zgodzić się na to, aby towarzystwu temu przyznać zasiłek.

P. Wachnianin wygłosił mowę w obronie *Proświty*, jakkolwiek uznał błąd tendencji jej wydawnictw.

P. Soleski wniósł, aby na prywatną szkołę żeńską subwencję z 300 na 500, podnieść, a Towarz. ludoznawczemu we Lwowie przyznać 200 złr.

P. Wereszczyński polemizował z komisją szkolną co do krytyki wydz. kraj., iż tenże wypłacił ½ roczną ratę „Proświcie". Przyznaje, że wspomniana książka miała złą tendencję, ale czas jej wyjścia nie mógł wpłynąć na decyzję wydziału krajowego.

P. Cielecki ponownie wykazał zgubną tendencję broszury i wyraził zdziwienie, że pominięto w niej to, co rząd polski uczynił dodatniego, a podniesiono tylko ujemne strony.

P. Merunowicz oświadczył się za wnioskiem komisji; pp. ks. Niebyłowiec i Wachnianin wyjaśniali wątpliwości.

Sprawozdawca p. Biliński gani tendencję wydawnictw *Proświty* i wierzy, że ona była celem wydawnictwa. Towarzystwa mające być subwencjonowane przez sejm, nie powinne siać zawiści. Ale pomimo to komisja popiera petycję *Proświty* z powodu, że książki te były przygotowane do druku już dawniej, więc zarzucono zasłonę na to, co było, a na przyszłość chce izba wierzyć, że tendencja ta będzie inną. O tendencji tej decydować będzie wydział. Z tem zastrzeżeniem głosowanie jest możliwe. Zgodził się na poprawkę p. Michalskiego, rozstrzygnięcie co do wniosku p. Soleskiego pozostawił izbie, a sprzeciwił się wnioskowi p. Milana.

Z powodu braku kompletu zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 12 min. 30.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10.

„Lex Urbański"
w Kole sejmowem.

Lwów 25 marca.

Na żądanie lewego centrum sejmu (secesjoniści z klubu demokratycznego) zwołane zostało Koło sejmowe dla przeprowadzenia rozprawy poufnej nad wnioskiem p. Urbańskiego w przedmiocie zmiany regulaminu sejmowego.

Na wezwanie przewodniczącego Koła p. Jaworskiego, wyjaśnił p. Merunowicz powód żądania zwołania Koła sejmowego, mianowicie, że życzyćby należało, ażeby wątpliwości i zarzuty, jakie niektóre stronnictwa należące do Koła podnoszą przeciwko wnioskowi Urbańskiego, w drodze przyjaznego porozumienia mogły być wyrównane i że większość sejmowa z pewnością wszelkie uzasadnione żądania mniejszości lojalnie uwzględni.

Oczekiwano przeto, że ktoś ze stronnictw opozycyjnych zarzuty swoje wyrazi, tymczasem zebrał głos p. Małachowski i oświadczył imieniem klubu demokratycznego, że jego stronnictwo nie może dziś swej opinji objawić, ponieważ dotąd nie powzięło w tej sprawie żadnej uchwały.

Po nim zabrał głos p. Bernadzikowski i imieniem klubu ludowego oświadczył, że jego stronnictwo uważa wniesienie tej sprawy jako nie będące na czasie, czuje się urażonem formą jej wniesienia do sejmu i dlatego stronnictwo będzie przeciwne załatwieniu tej sprawy.

P. Biliński odpowiadając p. Bernadzikowskiemu zaznaczył, iż właśnie obecnie, kiedy mowy niema o obstrukcji w naszym sejmie, jest najwłaściwsza pora pewne postanowienia przeciw gwałtom w sejmie w regulamin wprowadzić, gdy żadne ze stronnictw sejmowych nie może twierdzić, jakoby te postanowienia przeciw niemu zostały zwrócone, skoro żadne z nich obstrukcji nie robi.

P. Urbański wobec argumentu p. Bernadzikowskiego, że powinne być jeszcze inne zmiany w regulaminie wprowadzone, mianowicie pewne środki dyscyplinarne przeciw posłom, zaniedbującym swoje obowiązki, zaznacza że już dotychczasowy regulamin zawiera dość surowe postanowienia w tym względzie.

P. Czartoryski proponował, ażeby dać możność klubowi mniejszości przedłożenia Kołu sejmowemu swych konkretnych żądań wobec wniosku p. Urbańskiego, a ponieważ dzisiejsza rozprawa wykazała, iż kluby te nie są do tego przygotowane, wniósł mowca odroczenie Koła do jutra, a przedtem, ażeby odbyła się konferencja przewodniczących wszystkich klubów sejmowych, wnioskodawcy i referenta komisyjnego pod przewodnictwem p. Jaworskiego, celem ułożenia kompromisowych wniosków.

Koło odbędzie następne posiedzenie jutro o godz. 12 w południe, komisja zaś zbierze się jutro o godz. 10 rano.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 25 marca. Na wczorajszem jeneralnem zebraniu Länderbanku, zapytywał akcjonarjusz Baum, czy i ile bank stracił wskutek ostatniej katastrofy w Galicji. Jeneralny dyrektor Palmer odpowiedział, że nie przyniosła ona żadnych strat, albo-

wiem bank zaangażowany był tylko w interesach naftowych, nie pozostawał zaś w żadnych stosunkach z innymi interesami. Jeneralne zebranie uchwaliło 5% dywidendę i uchwaliło absolutorjum radzie nadzorczej. Członkowie rady nadzorczej Kink i Palmer zostali napowrót wybrani. Dr. Marchwicki zrzekł się ponownego wyboru, motywując swą odmowę tem, że zbytnio zajęty jest we Lwowie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmów.

Wiedeń 25 marca. Ponieważ marszałek krajowy na posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego z dnia 14 marca nie dopuścił do obrad nad wnioskiem posła Schlesingera w sprawie ugody austro-węgierskiej, uznając, że wniosek ten przekracza kompetencję sejmu, — postawił poseł Schlesinger i towarzysze na wczorajszem posiedzeniu nagły wniosek, aby sejm uchwalił wybrać komisję, złożoną z 9 członków, która miałaby zbadać: czy sejm kompetentnym jest do naradzania się nad kwestją oddziaływania ugody austro-węgierskiej na stosunki ludu dolnoaustrjackiego; czy sejm ma prawo do wyrażania swych życzeń w tym kierunku i zawiadomienia o nich rządu i parlamentu.

Nagłość wniosku i sam wniosek przyjęto, poczem sejm wybrał komisję.

Linc 25 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto jednogłośnie projekt ustawy, mocą której zostaje wprowadzony język niemiecki jako jedyny język urzędowy we wszystkich władzach autonomicznych i jako jedyny język wykładowy we wszystkich szkołach publicznych Austrji górnej. W toku dyskusji zaprzeczał namiestnik, jakoby sejm był kompetentny do postanowienia o języku wykładowym w szkołach.

Podczas rozprawy nad projektem reformy wyborczej do sejmu, wniesionym przez większość, postawiła lewica wniosek, aby przejść nad tym projektem do porządku dziennego, podnosząc, że projekt taki wypadłby tylko na korzyść większości. Wniosek odrzucono, skutkiem czego lewica opuściła salę i w ten sposób uniemożliwiła powzięcie uchwały.

Opawa 25 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, odczytano między innemi wniosek p. Michejdy, żądający wynagrodzenia gmin za sprawowanie agend poruczonego zakresu działania.

Przedłużenie prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 25 marca. *Neues Wiener Abendblatt* donosi, że ponieważ prowizorjum budżetowe skończy się z dniem 31 marca b. r., należy się spodziewać rozporządzenia cesarskiego, przedłużającego to prowizorjum.

Dziennik ten donosi, że przedłużenie to nastąpi znowu tylko na miesiące.

Cesarz w „Künstlerhauzie".

Wiedeń 25 marca. Przy wczorajszem otwarciu dorocznej wystawy w *Künstlerhausie*, cesarz na przemowę prezesa stowarzyszenia artystów, odpowiedział temi słowy: „Zawsze bardzo się cieszę, gdy mogę uczynić coś dla kultu sztuki i podniesienia jej poziomu. Zawsze też chętnie gotów jestem popierać twórczą działalność artystów." Potem oglądał cesarz przez dwie przeszło godziny wystawę i zatrzymał się czas dłuższy przed portretem zmarłej cesarzowej, malowanym przez Horowitza. W pół godziny po opuszczeniu wystawy, cesarz powrócił znowu w towarzystwie arcyksiężniczki Gizeli i Karola Teodora ks. bawarskiego. Wszyscy troje udali się przedewszystkiem przed obraz cesarzowej i oglądali go w cichem skupieniu. Z wystawy cesarz po chwili wrócił do Burgu, podczas, gdy arcyks. Gizela z ks. Teodorem pozostali dłużej.

Poseł Engel o sytuacji.

Wiedeń 25 marca. *Wiener Abendblatt* donosi z Pragi, że prezes klubu młodoczechów p. Engel złożył w klubie młodoczeskim w Karlinie (Karolinenthal) sprawozdanie o politycznej sytuacji, w zastępstwie posła z Karlinu ministra Kaizla.

P. Engel wskazał na stanowcze oświadczenie rządu, iż rząd nie zmieni niczego w kwestji językowej, chyba w porozumieniu z obu stronnictwami. Następnie wyraził mowca zdanie, iż wykluczonem jest niedotrzymanie danego słowa, wobec tego, że hr. Thun znany jest jako prawdziwy dżentelmen. Możliwem jest tylko, iż rząd zwoła konferencję stronnictw, w której Czesi wezmą udział.

Zupełnie niewiarygodnem — zdaniem mowcy — jest to, że hr. Thun jeszcze dalej posunie się w swem postępowaniu przeciw Czechom, aniżeli Niemiec Gautsch, i że miałby się znaleść rząd, któryby chciał usunąć to, co w kwestji językowej ustalać się zaczyna. Musiałoby to ponownie wstrząsnąć państwem. Większość prawicy nie zbliżała się do hr. Thuna, lecz hr. Thun zbliżył się do większości.

Rząd dał pewne przyrzeczenia, dotyczące ochrony praw mniejszości.

Minister skarbu ma ważny udział w radzie koronnej i pracuje dla dobra ludu.

Choroba papieża.

Rzym 25 marca. *Fanfulla* podtrzymuje upornie swe twierdzenie, że papież od czasu, jak zmuszony był poddać się operacji, nie opuszczał wcale swoich komnat i że stan osłabienia u niego, który daje powód do obaw, trwa ciągle.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 25 marca. Trybunał kasacyjny odrzucił żądanie pani Dreyfus co do uchylenia trzech członków trybunału, ją samą zaś skazał na grzywnę 400 franków. Żądaniu p. Dreyfus sprzeciwił się w szczególności referent Ballod-Beaupré, podczas gdy jeneralny prokurator Maneau żądanie to popierał.

Rokowania angielsko-rosyjskie.

Londyn 25 marca. Dziennik *Daily Graphic* omawia obecnie rokowania angielsko-rosyjskie w sprawie Chin. Mianowicie rząd rosyjski odstąpił od swoich pierwotnych żądań co do Mandżurji i zreformował je odpowiednio do postulatów angielskich. Przytem jednakże ambasador rosyjski w Londynie, Stahl, oświadczył Salisbury'emu, że car w ten sposób chciał dać Anglji przed konferencją pokojową dowód pokojowego usposobienia Rosji. Jednakże Rosja nie zrzeka się prawa żądania od Chin za niedotrzymanie umowy z roku 1898 i przyrzeczeń danych jej w lecie w roku ubiegłego. Do tych doniesień *Daily Graphic* dodaje od siebie, że rokowania Rosji z Anglją daleko już postąpiły.

Wiedeń 25 marca. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że przewodniczący klubów niemieckich zbiorą się na konferencję w drugiej połowie kwietnia. Na niej poszczególni referenci komitetów krajowych mają przedłożyć swoje projekty.

Wiedeń 25 marca. *Fremdenblatt* donosi z Berlina, iż audytor nuncjatury apostolskiej w Monachjum, msgr. Nicotra, posłał do *Vossische Zeitung* następujące dementi: Wiadomość, kolportowana w Monachjum, jakoby Watykan prowadził z Petersburgiem układy względem zaproszenia papieża do wzięcia udziału w konferencji pokojowej w Hadze — jest bezpodstawną.

Londyn 25 marca. *Daily Chronicle* oświadcza, iż rząd angielski spodziewa się prędkiego porozumienia pomiędzy Anglją i Rosją w sprawie Chin. W krótkim czasie zostanie to porozumienie oficjalnie potwierdzonem.

Wiedeń 25 marca. Arcyksiążę Ernest, bawiący w Arco, onegdaj zachorował, poczem jednak nastąpiło znaczne polepszenie. Dziś donoszą z Arco, iż choroba arcyksięcia znowu się pogorszyła.

Budapeszt 25 marca. Pogłosce, jakoby w fabryce tytoniu w Rjece (Fiume) znaleziono 25 patronów dynamitowych — zaprzeczono; natomiast stwierdzono, że znalezione patrony próżne, które nie mogły żadnej szkody wyrządzić.

Stambuł 25 marca. Rokowania Turcji z fabryką naboji Kirchenberg są już ukończone. Turcja wysłała już pierwszą ratę należytości do Wirtembergji w kwocie 20.000 funtów tureckich.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 marca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Piłatowski z Brodów. J. Heinrich z Mülhausen. J. Podlewski z Czeruchlowa. S. Barwiński ze Schodnicy. A. Dzieduszycka z Chartynowa. A. br. Horoch z Winniczek. M. Thury ze Złoczowa. J. Zubek ze Zborowa. M. Lekczyńska z Rymanowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dwa pokoje kawalerskie od 1 kwietnia. Ogrodzkich 2, II piętro. 1?7

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych S. Dzbański, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Kancelarja adwokata dr. Aleksandra Rogalskiego od 24 marca 1899 przy ul. Kościuszki 16. 131

Do wynajęcia od 1 maja mieszkanie, Sykstuska 52, I. piętro, 8 pokoi z przynależytościami, z komfortem urządzone.

6 pokoi z przedpokojem i przynależytościami I. piętro ulica Piekarska 1?, zaraz do najęcia. 122

3 pokoje, frontowe w parterze z kuchnią i spiżarnią od 1 kwietnia do najęcia ul. św. Mikołaja 1. 14. 123

Do najęcia od 1 maja 4 pokoje. Chorążczyzna 12. 128

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH we Lwowie, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę stołową i serwety kolorowe. 2

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana funt herbatników 60 ct., funt pomadek 60 ct., funt karmelków 40 ct., funt czekoladek 1 złr., mazurka 60 ct., masy 277 50 ct. wyrób własny. 1—1

Karol Fryde, były prowizoryczny urzędnik kolei państwowej, bez emerytury, ociemniały i sparaliżowany w obie ręce, lat 60, prosi litościwe osoby o pomoc materjalną, w pieniądzach, bieliźnie i w szatach, które nieodzownie potrzebuje. Datki prosi przesłać na ręce redakcji tego czasopisma.

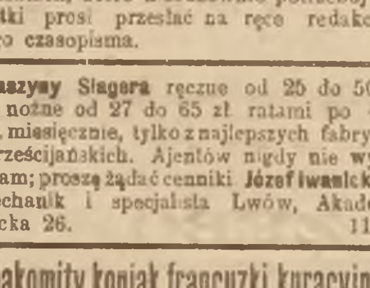
Maszyny Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 złr. miesięcznie, tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam; proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Znakomity koniak francuzki kuracyjny

odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą, temu, który po 14 letniej pracy zawodowej szósty rok obłożnie chory pozostaje w okropnej nędzy. Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę przesyłać pod adresem: K. Gajewska, Ustrobna p. Krosno. 130

MAGAZYN NOWOŚCI!



PORCELANY i SZKŁA

Karola Christianusa

we Lwowie, plac Marjacki l. 7, obok apteki p. Mikolascha poleca:

- **Porcelanę** serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80.
- **Szkło serwisowe** gładkie, rznięte, grawirowane i francuskie na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6.50, 8, 10, 15 do 5? i wyżej.
- **Filiżanki** porcelanowe i szklanne kolorowe do herbaty od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
- **Filiżaneczki** do kawy od ct. 15 do 60 i wyżej.
- **Szklanki** zwykłe i z paskiem od ct. 6, 10, 15 i wyżej.
- **Kieliszki** do wina i wódki przeróżne, od ct. 10, 15, 20 itp.
- **Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów** od najtańszych do najozdobniejszych.
- **Karafki i karafinki** od cnt. 15, 20, 30, 40, 50 itd.
- **Tace** drewniane, majolikowe, niklowe, z chińskiego srebra i blaszane od ct. 40, 60, 75, — zł. 1, 1.25, do 4.60 i wyżej.

Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.

Wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji!

Na zbliżające się

ŚWIĘTA!

do zapuszczania podłóg i posadzek

- **Lakier olejno-bursztynowy** „Fritzego" nadzwyczaj trwały
- **Glazurę bursztyn. „Marxa"** bardzo trwałą
- **Masę francuską** prawdziwą „Schneidra" 220 1-2
- **Masę woskową** własn. wyrobu
- **Wosk prawdziwy** do nacierania
- **Szczotki do froterowania** z ciężarem i zwykłe
- **Sukno do froterowania**
- **Aparata** do czyszczenia dywanów
- **Wszelkie inne artykuły** dla potrzeb domowych

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Kupię kamienicę
lub majątek ziemski

daję kapitał 15—30.000 zł. na pierwszem miejscu ulokowany w krótkich ratach z 6%, płatny, a do 20.000 w gotówce dodaję; tylko mało obdłużone objekta i dobrze położone wezmę. — Oferty pod „5000" przyjmuje biuro ogłoszeń Buchstaba, we Lwowie. 263 1-2

500 koron
zapłacę temu kto przy użyciu

Kothego Wody do zębów

po 37 ct. dostanie kiedy bólu zębów lub mu z ust cuchnąć będzie. 234 1—9

J. G. Kothego Nast. w Berlinie.

We Lwowie: w aptekach Piotra Mikolascha i K. Sklepińskiego; w Rzeszowie w apt. Antoniego Karpińskiego; w Buczaczu u Józefa Lewickiego.

Dla Zarządów Dóbr!!

- **Oliwę do maszyn**
- **Oliwiarki** do maszyn
- **Pasy skórzane** do maszyn
- **Rzemyki** do szycia pasów
- **Śruby i nity** do pasów
- **Pyrolinę** do taniego oświetlenia
- **Latarnie** gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę
- **Pochodnie** naftowe i smołowe
- **Węże** konopne i gumowe
- **Węże** spiralne i ssące
- **Płyty** gumowe i azbestowe
- **Sznury i pierścienie** gumowe
- **Szkła do wodowskazów**
- **Dwusiarczan wapniowy**
- **Szczotki do kadzi** 218 1 2

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Ważna kwestja!

W wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako własny wyrób, ale gdyby kupujący zechciał tę pracownię zobaczyć, to z pewnością żaden kupiec takowej nie wskaże, bo nie ma własnej pracowni i wskazać nie może. Jest to jednak przy zakupnie kołder i materaców kwestja wielkiej wagi, bo najpierw ten, który sam kołdry i materace wyrabia, może takowe taniej sprzedawać, powtóre, co jest najważniejszem, że tylko tam, gdzie jest pracownia własna w domu, tam jest i gwarancja za dobroć wyrobu i materiałów użytych do kołder, lub materaców. Taka **specjalna pracownia kołder i materaców** jest we Lwowie, przy ul. **Kopernika l. 5**, pod firmą **Józef Schuster**, gdzie nabyć można **Kołdry** począwszy od zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12 do 11. **Kołdry atłasowe**, jedwabne od złr. 10.50, 14, 16, 18, 20 i wyżej. **Materace** czysto włosienne (3 poduszki) zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 30 — **Sienniki sprężynowe** i zwykłe, poduszki pierzane i włosienne i t. p. — Do **wypraw ślubnych** w kołdrach i materacach jest w moim składzie największy wybór, przy większym zakupnie możliwy opust. — Przerobienie materaców (3 poduszki) kosztuje 2 zł., przerobienie kołdry tylko 2.50. Drelichy na pokrycie materaców od 70 ct. za metr. Materje wełniane i jedwabne, atłasy na kołdry we wszystkich kolorach, najtaniej poleca specjalna pracownia i skład wyrobów pościeli

Józef Schuster,
we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.
216 1-4 (Impressa)

---

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 1—8 **8 Budapeszt.** 319

Cegielnia parowa

OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem wyrabia

cegły, dachówki i dreny

i poleca takowe

po przystępnej cenie.

Gotowej cegły na składzie do 400.000. 224 1-2

(Lwów. Impressa).



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENII WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby ze osnach fabrycznych z najzdrowszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kaszkietki męskie włóczkowe z ręka wami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

kupuje i sprzedaje 11 1-?

wszelkie papiery wartościowe i monety

obecnie są do nabycia

PROMESY na 4% losy regulacji CISY po złr. 3.50 do ciągnienia 1 kwietnia b. r. Główna wygrana złr. 100.000.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincyi złr. 1.80.

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon, 3.10 m. długi, wystarczający na 1 garnitur, kosztuje tylko zł. 2.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 3.10 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 4.20 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 7.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 8.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej wełny owczej, zł. 12.40 z angielskiej wełny owczej, zł. 13.95 z kamgarnu.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na surduty od 3.25 za metr, Loden w pysznych kolorach od 6 zł. za kupon 9.95, Peruwiany i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i żandarmerji itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny KIESEL-AMHOF w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.

UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególnie, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje **po rzeczywistych cenach fabrycznych**, bez doliczenia rabatu. 315 1—4

„Jeżeli kto kaszle w wrócone uspacza niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a"

Dość jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają. Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Kryszynowskiego, Ruckera, Ehrbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego, w Poznaniu u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. Braun, radca dworu prof. Drasche, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schnitzler**, **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Wystawa wyrobowa jeneralna w **Turynie** 1893.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—30

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we **flaszkach po ½ litra po zł. 1.20, i 1 litrze po zł. 2.20.**

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Żadnych wekslowych interesów nie robi, wkładów pieniężnych nie przyjmuje, natomiast udziela z własnych funduszów pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności, papierów wartościowych i t. p.

LWOWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

przy ulicy Karola Ludwika liczba 3 I. piętro

(nad magazynem Wnych Schayerów).

Zastawione w innych Bankach kosztowności i papiery wartościowe **przenosi Zakład** na żądanie stron do swego skarbca, z zaliczeniem zbalotowanej, **wypłacając ewent. różnicę powstałą z wyższej taksy.**

Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6. 165 1—1

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—49

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swoi[illegible] wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych prze[illegible]ców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papie[illegible] Sassowskiego, wyrobu**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą S. W. Niemojowski, oraz napisem Sassów. S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 401 1—?
z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.

I. Kajuta		II. Kajuta	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Październik	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32.	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz. **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach. J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 232 1—19

Für **25 Millionen Damen-Kleider**

wurde nachweislich in der kurzen Zeit seit ihrer Einführung Veloursleiderschutzborde in der Originalwaare des Erfinders Vorwerk verkauft. Diese Thatsache beweist am besten die unerreichte, als unverwüstlich bewährte Qualität des Original-Fabrikates. Man achte darauf, dass sowohl die gewöhnliche Veloursborde für Strassenkleider, als auch die bessere Mohairwaare Primissima auf der Waare den Aufdruck „Vorwerk" tragen muss. Jedes bessere Geschäft führt diese Qualitäten.

Kto chce **trwałe i**

wytrzymałe garnitury

kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ściśle solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą.

Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami. Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 314 1—13

WAGI

Bydlęce
Mostowe
Decymalne
Centymalne
Balansowe
Aptekarskie

C. i k. dostawca nadworny — Katalog bezpłatnie

Józef
FLORENZ

I., Rothenthurmstrasse 26.
Naprawy uskutecznia szybko.
Telefon 6065. 103 1-?



Z dniem 1 stycznia 1899 r. **skład herbaty J. Rybickiego**, ul. Floriańska l. 28 w Krakowie, objął zastępstwo i sprzedaż koniaku francuskiego jedynie **polskiej** firmy w **Koniaku „Kondratowicz"** założonej w r. 1850. Koniak firmy „KONDRATOWICZ", jako najlepszy z koniaków francuskich, powszechnie znany ze swej naturalnej dobroci, zalecany jako kuracyjny przez lekarzy, został nagrodzony **medalem złotym** na wystawie we Lwowie. Wszelkie zamówienia na ten koniak, tak w beczułkach jak i w butelkach oryginalnych, przyjmuje i spełnia z całą akuratnością i rzetelnością SKŁAD HERBATY **J. Rybickiego**, jako głównego zastępcy na Galicję i Bukowinę firmy „KONDRATOWICZ" w Koniaku. 156 1 3

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Józef Rybicki.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej. Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Przemysł krajowy.

!NA SEZON 1899!

NOWOŚCI

na ubrania męskie

Sukna, Cheviоty, Diagonale, Crepe, Tyfle i Panama na letnie Mundurki szkolne, dla Duchowieństwa i Magistratów.

Przybory do podróży

Kufry ceratowe i skórzane, Kosze, Walizy, Koce, Serdaki, Burki sławuckie, Pledy, Chustki.

Różne wyroby

Płótna, Ręczniki, Bielizna stołowa, Ścierki, Fartuszki, Krawaty, Makaty (z Buczacza), Kilimy, Meble ogrodowe, Rzeźby, Majolika,
oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

polecają 278 1—2

BAZARY KRAJOWE

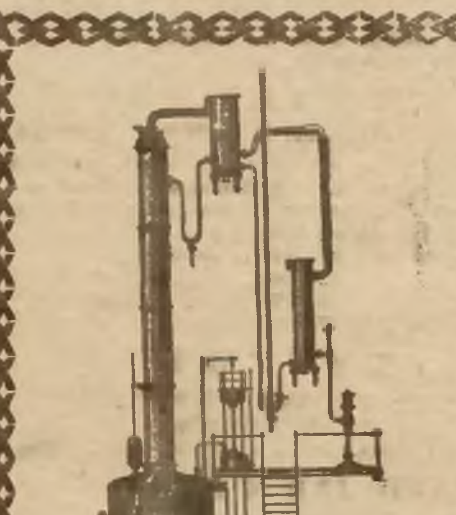
Krajowego Związku Przemysłowego.

We Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 5.
W Stanisławowie, ul. Kazimierzowska l. 8.
W Przemyślu, ul. Mickiewicza l. 6.

Przyjmuje się zamówienia

na gotowe ubrania mężkie.

!Kupujmy wyroby krajowe!



Dla dostawy

Całych urządzeń, tudzież pojedynczych maszyn i aparatów dla

Gorzelń spirytusu
Rafineryj i Browarów

i ko tu parników, kadzi zacierowych, rozmaitych pomp, aparatów do zacierania, destylowania i rektyfikowania, miechów gorzelnianych każdej wielkości, dalej panwi browarnych z miedzi lub żelaza, kadzi do brzeczki i chłodników, machin i kotłów parowych, jakoteż wszelkich robót z miedzi i żelaza, poleca się 144 1—7

JOH. SCHENK

Messendorfska fabryka wyrobów metalowych i maszyn w Messendorfie koło Frendenthalu (Szląsk austr.).

Specjalne oferty na żądanie darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański. A. Mifski i Sy. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.